

„Nowa etyka globalna” wyzwaniem dla Kościoła

Z Marguarite A. Peters, dyrektor brukselskiego Instytutu na rzecz Dynamiki Dialogu Międzykulturowego, rozmawia Aldona Ciborowska

Jak to się stało, że w pewnym momencie swojej działalności dziennikarskiej postanowiłaś bliżej przyjrzeć się zaobserwowanym na świecie procesom i zmianom w wymiarze kulturalnym, politycznym i etycznym?

Wiodła mnie ku temu Opatrzność. Decyzje, które musiałam podjąć, polegały na tym, aby odpowiedzieć na pytanie, czy mam się podporządkować – czy też nie – wskazaniom, jakie Opatrzność nieustannie stawiała przede mną, odkąd w 1994 r. skierowała mnie na tę drogę. Tak jak wobec każdego z nas odkrywała swe zamiary stopniowo, jeszcze nie ukazała, czym zakończy swoje dzieło. Oto wiosną 1994 r. w Pałacu Kultury w Warszawie odbywał się Kongres Rodzin. Przeprowadziłam wtedy wywiad z członkiem delegacji Stolicy Apostolskiej, który przygotowywał tematykę demograficzną na Konferencję Ludnościową ONZ, mającą się odbyć w Kairze kilka miesięcy później.

Nie można włączyć się do nowej ewangelizacji, nie poznawszy przedtem nowej kultury globalnej i nie zrozumiałyszy prawdziwych wyzwań postmodernizmu.

Intuicyjnie wyczuwałam wtedy, że po upadku marksizmu-leninizmu ludzkość stanęła przed nowym wielkim wyzwaniem ideologicznym. Wyzwanie to wyszło od tych, którzy przeprowadzili rewolucję kulturową Zachodu, którzy w oparciu o szerzący się globalizm usiłują narzucić swą wizję całemu światu. 7 października 1994 r., w święto Matki Bożej Różańcowej, podjęto decyzję o utworzeniu serwisu informacyjnego mającego śledzić zmiany zachodzące w organizacjach międzynarodowych. Przyznano mi



Fot. Dominik Różański

kwotę wystarczającą na sfinansowanie rocznej działalności tego serwisu. W tym czasie zaczynał się rozwijać internet, owo cudowne i mało kosztowne medium umożliwiające komunikowanie się z całym światem. Już w trakcie pierwszych konferencji w ONZ, w których uczestniczyłam jako dziennikarka, stało się dla mnie jasne, że nadchodzą rewolucyjne zmiany polityczne i kulturowe na skalę światową. Preparowali je „eksperci” nadający im kierunek, podczas gdy większość ludzi była całkowicie nieświadoma tego, co się działo. Zmiany zaistniały bardzo szybko. Konferencje następowały jedna po drugiej w takim tempie, że nikt nie nadążał z analizowaniem ich treści, a nawet z ich rozróżnianiem. To sprawiło, że od początku interesowałam się stroną „holistyczną” lub „systemową” tej rewolucji, a nie sprawami moralności seksualnej, które w owym czasie w Stolicy Apostolskiej traktowane były priorytetowo. Bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, że przy docieklwym ankie-

towaniu, jakie udawało mi się przeprowadzać w trakcie wywiadów z „ekspertami” z poszczególnych dziedzin na przestrzeni lat decydujących o tworzeniu się „nowego języka” i „nowego konsensusu światowego”, praca ta była czymś niepowtarzalnym. Nie znam nikogo, kto w tym czasie wykonywałby ten rodzaj badań. Co do ich finansowania – gdy któreś źródło wysychało, pojawiała się następne, i to we właściwym momencie – tak, że prawie nie musiałam o nie zabiegać. W ten sposób została mi ukazana wola Boga, a ja mogłam iść dalej i wykonywać tę pracę nieprzerwanie od 1994 r.

Praca była pasjonująca?

Tak! Przy ankietowaniu czułam, że tuż obok toczy się historia. Robiłam to, bo chciałam, żeby serwis był rzetelny, z obowiązku śledzenia i przekazywania informacji o rodzeniu się globalizmu z całą jego etyką. Widziałam z całą ostrością, że tak obrana droga jest drogą mego powołania, w którym muszę wytrwać.

Dziś droga ta prowadzi nie tyle w kierunku śledzenia zmian w skali światowej – jako że obecnie rewolucja już się dokonała – ile w kierunku uświadamiania i edukowania. Wspólna droga z całym Ludem Bożym w dążeniu do zrozumienia, co Bóg przygotowuje, aby się spełniło. Nie można włączyć się do nowej ewangelizacji, nie poznawszy przedtem nowej kultury globalnej i nie zrozumiałyszy prawdziwych wyzwań postmodernizmu, ponieważ ewangelizacja nie odbywa się w próżni.

Co miałas na myśli, mówiąc o aspektach „holistycznych” lub „systemowych” rewolucji?

Prawo do przerywania ciąży, powszechny dostęp do antykoncepcji, wychowanie seksualne, homoseksualizm, redefinicja rodziny, generalne kwestie bioetyczne – to sprawy, które legły u podstaw priorytetów Kościoła, a lobby dla życia i rodziny uaktywniły działalność organizacji międzynarodowych. Bezsprzecznie, owe priorytety wynikają z wielkiej wagi tych kwestii, ale i ze sprawczej roli rewolucji seksualnej i ruchów feministycznych odegranej na rzecz sekularyzacji oraz rewolucji kulturowej Zachodu w dobie globalizacji. Byłoby jednak poważnym błędem ograniczanie naszego postrzeżenia rewolucji kulturowej jedynie do tych kwestii i niezauważanie, jak dalece są związane z rewolucją polityczną, która już nastąpiła. Chodzi o demokrację partycypatywną, partnerstwo, budowanie konsensusu, „dialog”, nieformalne procesy decyzyjne, zarządzanie globalne, władztwo ekspertów etc. Trzeba stworzyć nowe perspektywy. Wszystko jest dzisiaj kwestionowane: stosunek człowieka do przyrody, rola nauki i „ekspertów”, „umowa społeczna”, przywództwo Zachodu, autorytet rządu, rola partii politycznych, tożsamość narodów, relacje między generacjami, zakres edukacji, przysięga Hipokratesa... Wielkie sprzątnie po dokonaniach Zachodu z ostatnich stuleci otwiera przed nami potężny plac budowy, na którym wszystko jest możliwe, lecz tylko z woli Boga.

W jednym z wykładów stwierdziłaś, że pesymistyczna „nowa etyka globalna” operuje specyficznym językiem. Co to oznacza w praktyce – nowy język, etyka pesymistyczna z elementami gnozy?

Jesteśmy stworzeni do miłości, do oddawania siebie w sposób bezinteresowny, do radości, szczęścia trwałego, obluźniejszego spełnienia, życia w komunii, chwały – czyż nie tak? Pojęcia te są obce nowej etyce, która bazuje na rozlicznych

problemach ludzkości (degradacja środowiska naturalnego, nierówność płci, konflikty zbrojne, zubożenie, nadużywanie praw człowieka, kryzys gospodarczy i finansowy, bezrobocie, przemoc wobec kobiet, terroryzm, dyskryminacja rasowa, ludobójstwo, alkoholizm, choroby umysłowe, AIDS...) i usiłuje rozwiązać je w sposób mechaniczny. Normy ukute przez ekspertów są wysoce zaawansowane technicznie, ale zrozumiałe jedynie dla inżynierów: „lud” błądzi w ciemnościach i powinien pozwolić ekspertom, aby go „oświecili”. Horyzont nowej etyki ograniczony został do przetrwania, prewencji, przezorności, zerowego wzrostu gospodarczego, „jakości życia” – to koncepty, które nie zaspokajają obecnego w sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety pragnienia szczęścia, miłości i prawdy.

Naród polski szczególnie dobrze wie, co to przeciwstawianie się i walka, a dotychczasowe uczestniczenie w nich dało mu moc szczególną.

Po prawie dwudziestu latach wykładów na świecie, pracy dla Instytutu, wydawania książek widzisz szansę na powrót do etosu kulturowości? Twierdzisz, że nowa etyka jest wyzwaniem dla Kościoła. Jak Kościół ze swą hierarchią i Ludem Bożym może odbudować etos miłości i pozyskać świat dla dobroczynności, prawdy, piękna, dla podmiotowości człowieka i dla Boga?

Cywilizacja miłości będzie, a właściwie już jest dziełem samego Boga. Pierwszy i główny ewangelizator to Duch Święty. Żyjemy w dobie miłosierdzia Bożego, objawienia jego panowania. W wymiarze tylko ludzkim nie wiemy, jak można doprowadzić do odrodzenia kultury cywilizacyjnej. Nie sądzę, aby należało starać się „wskrzesić” przeszłość etosu judeochrześcijańskiego lub odnieść się do „konstruktywistycznej” wizji tego, co moglibyśmy zrobić. Powinniśmy być wyczuleni na możliwość współdziałania z Bogiem, Stwórcą wszechrzeczy. Mój ojciec, mówiąc o obecnej sytuacji na świecie, przyrównał ją do wielkiego exodusu narodu żydowskiego: teraz podążamy do ziemi obiecanej. Nie czas żałować opuszczonego Egiptu, pora zmierzyć się z wyzwaniem dnia dzisiejszego w nadziei i miłości. Nie wydaje mi się, abyśmy byli gotowi na realizację wielkich projektów, ale jesteśmy gotowi na miłość jako pojedyncze osoby, członkowie społeczeń-

stwa. Nowa etyka ze względu na samą swą naturę wkrótce ulegnie destrukcji. Zmęczenie tą etyką daje się zauważyć wszędzie.

Skąd masz pewność, że Polacy mają siłę do walki, do której ich wzywasz, do walki z neomarksizmem, postmodernizmem i globalną etyką?

Każdy naród jest do tego zdolny, gdy tego pragnie, gdy podejmuje taką decyzję z pomocą Boga. Już w wielu krajach – zarówno na Zachodzie, jak i w Europie Środkowej i Wschodniej, w Azji, w Afryce, w Ameryce Łacińskiej – odnotowuje się uświadamianie sobie inwazyjności tej etyki i wolę przeciwstawiania się jej. To, co łączy tych ludzi, to przede wszystkim wiara. W ten sposób zaczyna się rodzić nowy naród bez granic, który pragnie powrotu Ojca. Naród polski szczególnie dobrze wie, co to przeciwstawianie się i walka, a dotychczasowe uczestniczenie w nich dało mu moc szczególną. Pokazał, że jest odważny i szlachetny. Łatwiej niż inne narody, prawie intuicyjnie, rozpoznaje strategie manipulacyjne i ideologiczne projekcje. Komunistyczna niewola w pewien paradoksalny sposób uchroniła go przed złymi skutkami rewolucji kulturowej Zachodu. W pamięci ludzkości trwale zapisała się opatrnościowa rola, jaką w decydującym momencie odegrał Jan Paweł II, papież Polak, w dziele niemal graniczącym z cudem, którym było wysadzenie z posad reżimu sowieckiego. Prorocze przesłanie zawierzone naszym czasem przez Boga za pośrednictwem polskiej zakonnicy, s. Faustyny, promieniuje już na cały świat. Czarna Madonna z Jasnej Góry uwielbiana jest dziś wszędzie. Odwaga bohaterów – bł. Jerzego Popiełuszki, prezbitera, czy kard. Wyszyńskiego – stanowiła dla nas wzór do naśladowania i podtrzymywała nas na duchu. Wszystkie te elementy odkryły światu duszę waszego narodu i sprawiły, że został pokochany. Naród polski ma też tę szczególną cechę, że kocha siebie samego jako naród. W XX w. Bóg wspaniale obdarował Polskę. Być może właśnie dlatego oczekuje się szczególnie od narodu polskiego, aby jeszcze raz pokazał swą odwagę i kreatywność wobec nowego wyzwania – może tym razem, ostatniego. Europie potrzebni są liderzy, którzy mieliby siłę mówić otwarcie i głosić bezkompromisowe „nie” dla postmodernistycznych dewiacji. W Europie Zachodniej niemal straciliśmy nadzieję na możliwość stworzenia takiego przywództwa. A zatem ufajmy, że to Polacy poczują w sobie pełnię odpowiedzialności w sytuacji, w jaką wtlacza ich dziś globalizacja! ■